Nr 10. Lwów, dnia 13 maja 1921. Rok LIII.

ROLNIK

PRENUMERATA
wraz z przesyłką pocztową wynosi: za II. kwartał, tj. od 1/IV do 31/VI Mk 150.

ORGAN TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO
WYCHODZI CO DRUGI PIĄTEK
pod redakcyą
Doc. Bronisława Janowskiego.
ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
LWÓW, UL. KOPERNIKA 20.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje:
Administracya „Rolnika", tudzież Rady Oddziałów T. G.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.
Przedruk artykułów bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

ZOFIA WYGODZINA

Ziemiaństwo a szkoły gospodarcze.

I.

Znaczna większość, ogromna większość szkół gospodarczych, istniejących na ziemiach polskich, powstała z inicyatywy kółek ziemianek. Nie wiem czy znajdzie się obecnie więcej niż jedna szkoła gospodarcza w Polsce (szkoła ludowa rolnicza żeńska), któraby powstała bez współudziału wydatnego osób lub grup z pośród kół ziemiańskich. Niewątpliwie stwierdzając to, stwierdza się zarazem pewną ilość obywatelskich czynów wielkiego znaczenia dla dobra powszechnego. Ta zasługa przodowania w tym niezmiernie ważnym dziale szkolnictwa naszego nigdy ziemiaństwu nie powinna być zapomnianą. To są fakta i przeciw nim nic nie mogą powiedzić ci, którym zależeć by mogło na oddarciu ziemiaństwa naszego ze wszelkiej zasługi i na wystawieniu go w oczach społeczeństwa jako nieużytków kultury narodowej w naszych czasach.

Zasługa ta należy się kobiecej części naszego ziemiaństwa. Były to osoby bądź to z organizacyi zjednoczenia koła ziemianek w Warszawie, bądź z innych kółek w różnych ziemiach, bądź z organizacyi sodalicyi czy też innych zrzeszeń, a wkońcu i luźne jednostki.

Przyczyniwszy się inicyatywą, pracą — nieraz żmudną — przy zakładaniu szkoły funduszami a najczęściej i ofiarowaniem części wydzielonej ze swego majątku ziemi — bo któżby inny dawniej dał na to fundusze i ziemię? — ziemianki zapragnęły, i słusznie, w pracy szkoły we właściwym celu swej ofiary, brać udział przez wywieranie pewnego wpływu i roztaczanie opieki nad powstałą instytucyą. Inaczej też być nie mogło. Bez opieki tej, bez ciągłego starania się o fundusze, byłyby szkoły te wprędce żywot swój zakończyły. Bo wszakże nikt milionowych fundacyi na zabezpieczenie bytu szkołom nie robił — a nauka dziewcząt wiejskich dochodów nie przynosi.

A więc zabiegi o subwencye z towarzystw, rządów, instytucyi — a więc wprost żebranie u osób prywatnych, oto róże owej działalności pełnej zasług.

Wielkie ilości czasu, trudów, wiele niemiłych czynności poświęcały i poświęcają te panie oprócz ofiar materyalnych na ołtarzu szkół gospodarczych.

Stwierdzić też należy, że w żadnym ze znanych mi wypadków nie żądają ziemianki od kierowniczek szkół tych jakiegoś politycznego kierunku, nie wprowadzają partyjności, lecz tylko działania wychowawczego w imię najogólniejszego hasła: Bóg i Ojczyzna — wywieszanego odważnie i znanego rodzicom oddającym swe córki do szkoły. To też znajdują te szkoły chętny materyał dla swego działania, wyrabiają sobie opinię u włościaństwa jako szkoły szczerze katolickie i polskie i dlatego właśnie niektóre z nich, jak n. p. Mirosławice w Kutnoskiem, mają zawsze kilka razy więcej zgłoszeń aniżeli miejsc na uczenice.

Zasługi jednostek czy grup tych zajmujących się szkołami gospodarczemi są tem większe, że nie są popierane wysiłkiem licznych osób, skutkiem tego ofiary poszczególnych osób są dość znaczne. Zdaje się też, że inicyatorki tych instytucyi przeważnie doznały rozczarowania, licząc na szersze zainteresowanie aniżeli to, które im się udało w swych kołach wywołać. Skutkiem tego powstało u nich pewne rozgoryczenie wobec tych ośrodków — słuszne, ale niewiadomo jakiem prawem kojarzenia z czasem złączono z samemi szkołami.

Przypomina to nieco dziecinne sprzeczki w szkole w tym stylu: „To ja się za tobą ująłem, a teraz mam przez ciebie cierpieć?"

Podobnie nieraz w uczuciu, jakie do swego dzieła, do swoich szkół żywią ziemianki, wielkie miejsce zajmuje uczucie goryczy, że przez tę akcyę właśnie i w niej

stoją odosobnione, że nie mają tej pomocy, na jaką liczyły, że poprostu sądziły, iż ciężar odpowiedzialności rozłoży się na większą ilość osób, a one mniejszy na sobie dźwigać będą. Szkoła wprawdzie, jej idea, ani ludzie w niej pracujący, ani uczenice z niej korzystające, nie są tym stosunkom winne, ale wszakże łatwiej narzekać na szkoły, aniżeli na swe krewne, przyjaciółki, sąsiadki, sympatyczne, kochane, blizkie. I powstaje w duszach osad pewien niechęci, który przy sposobności okazuje się w pewnych słowach, w pewnych czynach.

Może z tego właśnie faktu mylnego obliczenia sił i środków, nie złączonego z takim zapałem, który powinien towarzyszeć akcyom opartym na zasadzie: mierz siły na zamiary, wypływają ujemne strony opieki ziemianek nad szkołami gospodarczemi. (Oczywiście tak w tym punkcie moich rozważań, jak i we wszystkich innych, znaleźć można wyjątki).

Spostrzegając trudności i ciężary, które ponad ich siły rozwój szkoły na nie nakłada, nie widzą innej drogi nad powstrzymanie tego rozwoju do miary możności zaspokojenia potrzeb szkoły swemi siłami (finansowemi, energetycznemi i t. d.) A to już jest źle. Raczej wezwać należałoby innych ludzi i inne warstwy ku pomocy, ale obniżać wartości dzieła, hamować jego rozwoju nie wolno pod grozą robienia rzeczy społecznie zgubnej. Szkoły gospodarczej nie można zaszyć w worek jak jagnię hodowane na karakuły, — ona jako społeczny twór żywy musi wciąż róść i róść i kto ją stworzyć śmiał, kto ją prowadzić pragnie, ten musi znaleźć siły i środki. I znajdzie, o ile włoży w poszukiwania odpowiednią ilość energii własnej i zdolności do wyrzeczeń się ambicyi osobistej lub „warstwowej“, a przedewszystkiem o ile działa z planem.

JERZY TURNAU.

Kilka uwag o siewie buraków.

Niektóre podręczniki zalecają jak najwcześniejszy zasiew buraków.

W naszym klimacie nie można się zgodzić z tym poglądem. Przy wczesnym zasiewie nasiona buraków leżą długo w ziemi niekiełkując, czasem wydrążają je drutowce (gąsienice sprężyka). Zwykle jednak wcześnie zasiane pole buraczane pokrywa się tak gęstym kożuchem zielonych chwastów, że nie widać później z pomiędzy nich wschodzących buraków. Co gorsze, że chwasty te odrazu zużytkowują rozpuszczone w ziemi, łatwo przyswajalne pokarmy roślinne (zwłaszcza azotany) i okradają o nie buraki. Jeśli zaś po zasiewie spadną deszcze, to urobiona miałko ziemia zlepia się, tworzy skorupę, przeszkadzającą lub zupełnie uniemożliwiającą wschodzenie buraków. W rzadkich tylko wypadkach buraki zasiane zbyt wcześnie (przed 15-go kwietnia) dobrze wschodzą — a wszak dobre wzejście stanowi w połowie o plonie. Najlepszą porą zasiewu jest początek maja. Przy dużych plantacyach trzeba wszelako wcześniej rozpoczynać.

Przed wzejściem buraków trzeba stoczyć walką z chwastami. Niechaj rola przed zasiewem leży przez kilka tygodni ugorem, lecz w stanie „otwartym“, tj. zbronowanym.

Bronowanie to wykonać trzeba jak najrychlej, gdy tylko ziemia się nie maże. W ziemiach sypkich, rozpulchnionych (piaszczyste glinki oraz ciężkie gliny i rędziny, które pod wpływem mrozu są z wiosną rozluźnione, niby piasek) dobrze jest bronowanie zastąpić włóką a w braku tejże poprostu broną odwróconą zębami do góry.

OSTOIA-OSTASZEWSKI

Nekrolog konającemu.

Galic. Tow. chowu koni i wyścigów, któremu kilku panów nie chce dać spokojnie skonać, należy się parę słów pożegnania.

Nie jest moim zamiarem *renovare dolores*, odkrywać całun przykrywający ciało, które kilku ludzi interesowanych gwałtem chcą do życia przywołać.

Rozesłano zaproszenia na walne zgromadzenie. Kto je zwołał, niewiadomo, zaproszeń nikt nie podpisał, widocznie nikt nie miał odwagi przyznać się do nielegalnej prezesury.

Z 90 członków, prócz inicyatorów tej akcyi, zaledwie kilku się zgłosiło. Dyagnoza inicyatorów orzekła, że Towarzystwo, które w 1914 było materyalnym i moralnym bankrutem, musi odżyć!

Za defraudacye, aż dwie, za fałszywe budżety i bilanse przecież wydziału i wiceprezesa winić nie można ?*)

Stał się cud. Dobroczynne skutki wojny światowej, które niejednego bankruta na nogi postawiły, i to takiego, co się o kryminał łokciem ocierał, spowodowały, że to Towarzystwo, ten pozorny bankrut, obciążony pozornie w 1914 roku stukilkudziesięciu tysiącami koron, stał się dziś milionerem. Jakim sposobem?

Oto siatka, okalająca 48 morgowy plac wyścigowy, która kosztowała nie całe 40.000 koron, mimo, że w kilku miejscach granaty ją rozszarpały, warta jest dzisiaj przeszło milion. Zresztą na torze nic nie pozostało. *Tabula rasa*!

Ta właśnie siatka, ta inwestycya stałego funduszu Towarzystwa, podnieciła apetyty niektórych żyrantów weksli, podpisanych przez członków ostatniego prawnego wydziału. Ci panowie przyszli do przekonania, że skoro Towarzystwo ma siatkę, która dziś warta jest milion, to najkrótszą rzeczą będzie siatkę sprzedać, weksle wykupić, a resztę pieniędzy użyć na wznowienie wyścigów. Genialny pomysł, nieprawdaż?

Widocznie tym panom się zdaje, że długi przez nich lekkomyślnie zrobione są długami Towarzystwa.

Tymczasem tak nie jest. Towarzystwo miało około 30.000 koron funduszu stałego, który jak to § 22 określa „może być użyty wyłącznie na inwestycye i musi mieć realne pokrycie w ogólnym majątku Towarzystwa; tenże fundusz może być powiększany, nie może być jednak nigdy ani zmniejszony ani zużyty“.

Towarzystwo więc jako takie nie mogło robić długów, konsekwentnie nie odpowiada swym dobrem za długi spowodowane przez panów G. U. Z. czy też X. Y. Z. W ten sposób, przynajmniej dawniej, zapatrywano się

*) Leżący znak zapytania to »znak ironiczny« patent autora. Red.

Tak „otwarta« gleba leży aż do czasu, gdy przystąpić mamy do zasiewu. Wówczas niszczymy chwasty przez silne radłowanie — a w mocno zaskorupionych ziemiach przez płytką przeorywkę (odsypkę) pługami wieloskibowymi.

Następnie dopiero bronujemy wzdłuż i wszerz, usuwamy batogi perzu (gdzież ich po wojnie niema?!) i czekamy właściwej pogody, by rozpocząć zasiew.

Ważną sprawą jest przygotowanie dobrego nasienia do siewu. Nawet nie zdajemy sobie z tego sprawy, jak często nieurodzaj buraków pochodzi z źle kiełkującego lub zbyt nierównomiernie kiełkującego nasienia.

Zbiór nasienia buraczanego nie jest rzeczą prostą, zwłaszcza w przekropnym klimacie. Snopki nasienne gdy namokną, nie łatwo dosuszyć, a gospodarstwa nie posiadające sztucznych suszarni często uzyskują nasienie wilgotne, stęchłe, źle kiełkujące.

Dobre nasienie buraczane powinno mieć barwę jednostajną, zielonawo-żółtą, raczej bladą. Barwa ciemno brunatna wskazuje, że nasienie jest z dawniejszych zbiorów (wieloletnie), barwa zbyt żywo zielona każe wnioskować, że zebrano je w niedojrzałym stanie, co pogarsza siłę i energię (równomierność i szybkość) kiełkowania. Zapach stęchły na pewne wskazuje na wilgotny zbiór a stęchłe nasienie źle kiełkuje.

Lecz przekonać może o dobroci nasienia jedynie zbadanie jego wartości użytkowej tj. czystości i siły kiełkowania. Najlepiej badanie to powierzyć stacyi botanicznej (doświadczalnej).

W zanieczyszczeniach bywa często dużo kawałków łodyg, co wskazuje, że dostawca nie posiadał przyrządu do czyszczenia nasienia buraczanego t. zw. „płótniarki", albo też nie należycie ten sposób czyszczenia zastosował. Nasienie buraczane zawierające kawałki łodyg jest niezdatne do siewu maszynowego, albowiem kawałki te zatykają przewody i siew wypada wadliwie.

Dobre nasienie nie powinno mieć więcej jak 3% zanieczyszczeń, nie może mieć (bezwarunkowo!) większy stopień wilgotności ponad 15%, po 5 dniach powinno dać conajmniej 135 kiełków, a po dniach dziesięciu wynik ma być następujący: na 100 kłębków winno skiełkować conajmniej 80, dając 150 kiełków. Z jednego kilograma odpowiednio suchego nasienia powinniśmy uzyskać conajmniej 70.000 kiełków.*)

Nasienie mocno zanieczyszczone szczątkami łodyg (nie posiadając płótniarki) odczyścić przez skrążanie musimy na przetakach i zgartywanie zbierających się na środku kłączy. Nasienie niedobrze kiełkujące siać trzeba dwa razy gęściej. Stęchłego, wilgotnego, dającego poniżej 50% kiełkujących kłębków wcale siać nie radzimy, bo nawet jeżeli przy gęstym zasiewie powschodzi, to dać może nędzne, nieodporne, powoli się rozwijające rośliny.

* * *

Zasiew buraków może być wykonany tylko w należycie suchą ziemię. Lepiej czekać z zasiewem do końca maja, niż siać w mażącą się glebę. Przed siewem (a po bronach) puszczamy walec pierścieniowy dla rozbicia brył, znowu bronujemy, znowu walcujemy i dopiero wtedy wjeżdżamy z siewnikiem.

Silne utłoczenie ciężkimi walcami jest konieczne z dwu względów: dla spowodowania podsiąkania wilgoci, i dlatego, aby radełka siewnika nie zanurzały się głębiej ponad 2 cm (w lekkiej suchej ziemi

*) Przepisy te podajemy wedle norm Stacyi wiedeńskiej (Fruhwirth, str. 178, 1918). Na tem miejscu niech nam wolno będzie wyrazić zdumienie, że p. M. Rożański w jednym z ostatnich numerów warszawskiej *Gazety rolniczej* uważa za niepodobieństwo, by z 80% kiełkowania było w kilogramie 70 tys. kiełków i zaznacza błędnie, że żadna »zachodnio-europejska« stacya takich norm nie uznaje, przeoczywszy widocznie, lub nieorjentując się, że Wiedeń leży dalej na zachód, niż Warszawa.

---

na tę kwestyę. *Noblesse oblige!* Wydział poczuwał się do obowiązku płacić bez skrzywienia się deficyty — i płacił; uważał to sobie za punkt honoru. *Tempora mutantur!!*

Przypatrzmy się z innego punktu widzenia na tę uchwałę, koronującą działalność tej mniejszości, która ongi steroryzowała większość tak, że wielu poprosiło o wykreślenie ich z Towarzystwa.

Co by powiedziano o ogrodniku, któryby sprzedał parkan otaczający jego podmiejski ogród owocowy, kalkulując, że tym sposobem zapłaci swoje długi i zdobędzie fundusz na dalsze prowadzenie.

I cóż ci panowie dalej robią? Uchwaliwszy sprzedać siatkę, poszli do Magistratu z żądaniem oddania im toru, bo chcą urządzać wyścigi. Jeżeli mają być wyścigi, to musi być sekretarz. Więc mianują sekretarzem nie byle kogo, bo byłego wiceprezesa, i uchwalają mu pensyę 12.000 marek miesięcznie — za mało by żyć, a za duży wydatek dla Towarzystwa, którego suche dochody, t. j. wszystkie wkładki członków w r. 1914 wynosiły 12.680 koron rocznie! a w dodatku tych członków ani połowy już niema! Ba! i biuro by się zdało i siła pomocnicza. To biuro trzebaby umeblować, bo meble Towarzystwa sprzedano bezprawnie i to za bezcen.

By temu feniksowi powstającemu z popiołów dać piękne piórka, okrzyknięto młodego ordynata Stan. hr. Siemieńskiego prezesem, który z dawnem Towarzystwem nic nie miał wspólnego. Nie długo jednak trwała ta radość. Hr. Siemieński rozpatrzywszy się w sytuacyi, swej firmy ostatecznie odmówił i oświadczył, że pretensyę swoją, jeżeli ona prawnie na siatce otaczającej tor wyścigowy cięży, na nowe Towarzystwo, którego jest członkiem założycielem, przenosi.

Prezydyum miasta okazało się czujnym patronem, wzięło na siebie wyczekującą rolę i kazało dyskretnie strzedz siatki.

Zaiste dla niejednego zrozumiałą byłaby akcya pp. Zangenów, Garapicha, Dr. Agopsowicza, Ułaszyna i Dydyńskiego, gdyby ona miała jakiekolwiek szanse powodzenia, gdyby nie była z góry przegraną.

Do odbudowania Towarzystwa pod egidą tych, co je do bezsiły doprowadzili i dziś usiłują ogołocić z niezbędnego ogrodzenia, 90 procent członków dawnego Towarzystwa ręki nie przyłoży — a swą nieobecnością na walnem zgromadzeniu dali inicyatorom milczącą odprawę. Zaślepieni w obronie swych uzurpowanych ról epigoni Towarzystwa, w którego historyi ostatnie kartki najlepiej będzie gdy się pędzlem zamaczanym w inkauście zasmaruje, widocznie nie liczyli się z tem, że nowe Towarzystwo powstało tylko i właśnie dlatego, by dawne rozwiązać.

W myśl tego na pierwszej Radzie Ogólnej M. T. Z. polecono zarządowi doprowadzić dawne Towarzystwo do likwidacyi. Lista członków nowego Towarzystwa, mającego szerszy zakres działania niż same wyścigi, najlepszą będzie ilustracyą a zarazem odpowiedzią na za-

do 3 cm). Głęboko umieszczone nasienie wschodzi źle, a w razie utworzenia się skorupy wcale nie wschodzi.

Po zasiewie, jeżeli siewnik nie jest zaopatrzony w kółka ugniatające trzeba znowu zawalcować, jeżeli nie mamy tego szczęścia, iż po zasiewie spadnie obfity deszcz. Wówczas bowiem walcowanie po siewie jest zbyteczne.

W ciepłej porze (w maju) buraki wschodzą po 8 dniach. Do 14 dni buraki powinny się wyraźnie wyznaczyć. Jeżeli to nie nastąpi, to przyczyną niewschodzenia jest albo skorupa, albo zniszczenie przez gąsienice. W pierwszym wypadku można jeszcze uratować buraki przez skruszenie suchej skorupy walcem, wilgotnej lekką broną. W razie zjedzenia przez drutowce nie pozostaje nic innego, jak zasiać powtórnie.

DR. WŁ. TRZECIAK.

Plan zagospodarowania dóbr X.

(Dokończenie).

Jak wyżej powiedziałem, utrzymanie licznego bydła jest w ziemiach tutejszych koniecznością. Wobec nizkich cen za mleko i trudności produkcyi paszy, bydło to powinno być jak najmniej wymagającem, szczególniej w folwarkach, które nie mają odpowiednich pastwisk.

Przed wojną, gdy pasza skoncentrowana była tania, gdy łatwość nabycia saletry umożliwiała dużą produkcyę okopowych, sprawa była znacznie uproszczoną. Wtedy można było bez obawy, idąc w kierunku mlecznym, pozwolić sobie na utrzymanie bydła nizinnego, typu holenderskiego, do którego założenia przyczyniły się importowane sztuki przed laty dziesięciu, które okazały się w naszych warunkach bardzo odpowiednie. Nie tylko, że żadna z nich nie uległa gruźlicy, ale mleczność wykazywały stale wyższą, niż w ojczyźnie swojej. Być może, że pomyślne te wyniki przypisać trzeba w znacznej mierze stosownemu wyborowi sztuk, którego dokonał na miejscu naczelny inspektor hodowli Towarzystwa Gospodarskiego p. Reichard i które rzeczywiście były bez zarzutu tak pod względem kształtów, jak i budowy. Ta obora stanowiła niejako pepinierę, z której wychodziły najlepsze buhajki, przeznaczone na rozpłodniki dla innych folwarków, a także najlepsze sztuki żeńskie. W ten sposób, jako też przez częściowe dokupno w srodkowej Małopolsce sztuk typowych, doszliśmy do zupełnie ładnych i wyrównanych obór typu nizinnego.

Dzisiaj po wojennych przejściach pozostały tylko niedobitki i nieco młodzieży, pomiędzy którą są okazy bardzo piękne, z których w przyszłości będzie się można dochować niezłej obory. Pozatem są sztuki skupywane po chłopach, bez wartości hodowlanej, względnie o małej wartości. Rozdzielono te krowy na takie, które są zbliżone do typu nizinnego, i te pokrywa się buhajami własnymi, czarno srokatymi, część zaś krów czerwonych, buhajem czerwonym polskim. O ileby rezultaty po tym ostatnim okazały się niezłe, należałoby iść w tym kierunku, bo bydło czerwone polskie, jako mniej wymagające, miałoby w naszej okolicy słuszne uzasadnienie.

Pozatem przeprowadzać trzeba ścisłe brakowanie i selekcyę krów mlecznych, na podstawie próbnych udojów, przeznaczając do chowu tylko najlepsze sztuki. Obecnie przychowuje się także wszystkie buhajki, o ile tylko są zdrowe i kształtne, aby w przyszłości użyć je jako woły robocze. Przy łatwości dostania obsługi do wołów w tutejszych stronach, zastąpienie części koni wołami jest, mojem zdaniem, bardzo racyonalnem i polecenia godnem. Można w ten sposób ograniczyć w przyszłości ilość krów, nie tracąc na ilości nawozu stajennego.

Typem konia tutejszego będzie koń średni, około 15 miary, silny, gruby, dobrze odżywiony, taki koń, któryby dzisiejsze nowoczesne narzędzia, bądź co bądź ciężkie, z łatwością pociągnął. Konie tutejsze, pochodzące przeważnie z Wołynia, zbliżone do zimnokrwistych koni, są zupełnie odpowiednie dla tutejszych lekkich gleb.

---

rzuty jakoby wojna domowa między Towarzystwami starym i nowym była przyczyną zastoju. Takiej wojny niema i nie było, lecz będzie wkrótce pogrzeb. *Le roi est mort vive le roi!*

Że Małopolskie Tow. zachęty i pomocy w chowie koni dotąd wyścigów nie urządza, przyczyna jest jasna: bez trybun, bez stajen i całego aparatu, meetingi seryo odbywać się nie mogą. Na zebranie odpowiednich funduszów trzeba czasu, bo kilkanaście milionów z rękawa nie wytrzęsie.

Oto lista członków założycieli M. T. Z., nieomal codziennie powiększająca się nowymi członkami, która komentarzy nie potrzebuje:

Bal Stanisław, Barański W. K., Bartmański Józef, Bielski Jan, Bieńkowski Adam, Bogusz Stanisław, Chołoniewski Adam, Cielecki Zaremba Artur *), Czartoryski Kazimierz, Czartoryski Witołd, Czartoryski Włodzimierz, Czaykowski Roman, Czecz Karol, Czosnowski Franciszek, Dachowski Tadeusz, Daszewski Brunon, Drohojowski Adam, Dzieduszycki Włodzimierz, Dzieduszycki Konstanty, Eminowicz Mieczysław, Gołaszewski Stanisław, Goetz Okocimski Antoni, Goetz Okocimski Jan, Grocholski Kazimierz rotm., Grocholski Jerzy, Grotowski Władysław **), Heydel Adam, Horodyński Zbigniew, Jabłonowski Stanisław, Jankowski Wiktoryn, Jarzymowski Wojciech, Jędrzejowicz Jan, Jędrzejowicz Maryan, Jędrzejowicz Tomisław, Karczewski Henryk *), Kobylański Aleksander, Komorowski Stanisław, Kozłowski Aleksander, Kozłowski Floryan, Koziebrodzki Antoni Kruszewski Mieczysław, Kruszewski Roman, Ładomirski Zdzisław, Lamezan Robert generał, Lanckoroński Antoni **), Lewandowski Stanisław, Lisowiecki Maryan, Łoboś Longin, Łukasiewicz Jan, Marmarosz Zdzisław, Morawski Kazimierz, Mycielska Cecylia, Mycielski Edward, Nieniewski Bolesław, Oborski Andrzej, Ostaszewska Aniela, Ostoia Ostaszewski, Pietruski Oktaw, Potocki Alfred, Potocki Stanisław, Prek-Borck Henryk, Prek-Borck Stanisław, Przewłocki Józef, Rey Ludwik, Roztworowski Jan, Roztworowski Kazimierz, Rozwadowski Wiktor, Russanowski Kazimierz, Russocki Henryk, Russocki Zygmunt, Sapieha Leon, Scazighino Feliks, Serwatowski Władysław, Siemieński Stanisław, Skibniewski Antoni, Stanecki Adam, Szaszkiewicz Gustaw, Tarnowski Juliusz, Tarnowski Zdzisław, Tarnowski Karol, Tyszkiewicz Stanisław, Tyszkiewicz Jerzy, Węgrzynowicz Dyonizy **), Wiktor Jan, Wolski Zdzisław, Younga Adam, Zagórski Stanisław, Załuski Michał, Zamoyski Władysław, Zamoyski Zygmunt, Zientarski Bogdan, Związek hodowców koni ziemi przeworskiej.

*) Członek dożywotni.
**) Członek roczny.

Kwestyi narzędzi bliżej rozpatrywać nie będę, zwrócę tylko przykładowo uwagę na te narzędzia, których użycie w tutejszych ziemiach ma ważne znaczenie. Przedewszystkiem brona talerzowa, stosownie użyta, oddaje znakomite usługi, zastępując nieraz pokłady, przygotowując rolę pod siew jesienny. Wał Campbell, ugniatając dolne warstwy ziemi, ułatwia osiadanie w głębszych warstwach roli, pozostawiając wierzchne warstwy w dobrej kulturze. Ważnem jest używanie pogłębiaczy za pługami, które wzruszają podglebie nie wydobywając pokładu kredy, leżącego 5—6 cali pod powierzchnią. Doświadczenia wykazały, że pogłębiacze podnosiły plon ziemniaków o 10—15 q na morgu.

W ostatnich latach ujawnił się bardzo znaczny postęp w udoskonaleniu wszelkich narzędzi rolniczych. Nietylko ułatwiają one robotę przez to, że oszczędzają na robociźnie ręcznej, ale także skracają ją, bo dzisiejsze postępowe narzędzia działają daleko sprawniej, niż dawniejsze. Ileż prędzej można uskutecznić tę samą robotę kultywatorem sprężynowym. niż dawnym ekstrypatorem, albo jak inaczej wykonać można płużkowanie ziemniaków kombinowanym pługiem systemu Planet, czy Osborne, w porównaniu z dawnymi płużkami kowalskiej roboty. Pługi dwuskibowe nietylko wydatniej pracują, ale dokładniej, niż pług o drewnianym grządzielu, który nie da się nigdy dobrze ustawić i pozostawia nie wzruszoną ziemię między skibami.

Jak poprzednio wspomniałem, motokultura szerszego zastosowania mieć nie może, gdyż w tutejszych lekkich ziemiach nie wytrzymuje co do ceny konkurencyi z końmi, w piaskach zaś nie nadaje się pług motorowy zupełnie, gdyż grzęźnie łatwo i zapada. Pług parowy natomiast na glinach spełnia swoje zadanie znakomicie. Pługi motorowe powinny być użyte raczej tylko pod orki zimowe, gdy chodzi o głębsze wyoranie roli. Osobiście są mi sympatyczniejsze pługi parowe, które nie ulegają tak częstemu psuciu się, a typ lżejszy, zastosowany do płytkiej orki, odpowiadałby znakomicie swemu zadaniu, szczególnie gdy ma się do dyspozycyi torf w pobliżu, który po sprasowaniu nie wiele ustępować powinien węglowi krajowemu.

Organizacyi administracyi gospodarczej służy i dzielnie pomaga rachunkowość rolnicza, bo jest tym probieżem, który reguluje kierunek gospodarstwa. Czy rachunkowość jest podwójna, czy pojedyncza, czy kategornik ma więcej, czy mniej działów, jest to ostatecznie obojętne, byle ta rachunkowość była jasna i przejrzysta, aby każdy, kto miał z tem do czynienia, mógł się łatwo zoryentować, a potem, aby końcowy rachunek był zamykany z końcem roku, a nie po roku lub 2 latach, jak to niestety często się dzieje.

Twierdzę, że rachunkowość niedokładna, nie wykończona, nie służy zupełnie gospodarstwu, jest łudzeniem samego siebie, staje się niepotrzebną zupełnie pisaniną i lepiej prawie, aby ksiąg wcale nie prowadzić, ograniczając się do najkonieczniejszych zapisków, bo wtedy prowadzący gospodarstwo kieruje się swoją pamięcią i kombinuje, nie opierając się na książkach.

Rachunkowość dobrze prowadzona natomiast jest wielką pomocą i podporą dla kierownika, szczególniej w dużym kluczu, gdzie trudno mieć w ewidencyi i pamięci wiele różnych i różnorodnych pozycyi.

Rachunkowość wskazuje, jakie zapasy są w gospodarstwie każdorazowo, czy rachunki zostały uregulowane, czy deputaty i należytości służby wypłacono, wykazuje mleczność krów, prowadzi ewidencyę w nawożeniu pól, może kontrolować także wydatność robót, a wtedy ułatwia obliczenie akordów. Księgi kasowe mają wykazać, jakie działy w gospodarstwie najwięcej się rentują, które ewentualnie narażają je na straty. Nie można jednak naturalnie bezkrytycznie oprzeć się tylko na książkach i tylko wedle tychże gospodarstwo organizować. Nie jeden bowiem dział gospodarczy jest tak ściśle związany z drugim, że mimo mniejszych zysków należy go utrzymać. I tak, gdybyśmy doszli, że w danem gospodarstwie hodowla bydła przynosi straty, ale krów dobrych dokupić nie można, w takim razie musimy mimo to decydować się na przychowywanie cieląt. Jeżeli z powodu nizkich cen za mleko bydło mleczne nie opłaca się, a wiemy, że nawozami zielonymi, czy sztucznymi, nawozu stajennego nie zastąpimy, to musimy jednak godzić się na straty w tym dziale, chociaż znowu można straty zmniejszyć czy usunąć, zastępując krowy wołami, czy też używając krów do lekkich robót w polu. Jeżeli się przekonamy, że strączkowe w danem gospodarstwie nie idą, ale z powodu braku azotu w glebie uprawiać je musimy, to zastąpić je można choćby częściowo koniczami i t. d.

Poza rachunkowością, kontrolą gospodarstwa, będą zawsze poletka doświadczalne, które także w znacznej mierze ułatwiają zadanie, bo wskazują zawsze, jakie nowe gatunki zbóż, czy odmiany ziemniaków nadają się w danej glebie, jakie i w jakiej ilości stosowne nawozy opłacają się najlepiej, jaka uprawa większą korzyść przynieść może.

Wielkie gospodarstwo obejść się nigdy bez nich nie może i obchodzić się nie powinno, bo na dużym obszarze każde powiększenie, choćby nieznaczne na mordze ziemi, już idzie w setki cetnarów zboża, czy ziemniaków.

Dochodzę do ostatecznych konkluzyi i wniosków: o dochodzie z ziemi rozstrzygać będzie w szczególności produkcya, podniesiona do maksimum tego płodu rolniczego, który zależnie od cen, w stosunku do innych produktów, najlepiej się opłaca. Wiadomo powszechnie, że tym produktem były u nas, tak przed wojną, jak i obecnie, ziemniaki. W czasach przedwojennych, przerabiane na spirytus, dawały najpoważniejsze dochody, obecnie zaś cena normowana była — przynajmniej u nas — stale znacznie korzystniej, niż zboże, które, jak wiadomo, miało ceny nie kryjące kosztów produkcyi. Jeżeli jednak ziemniaki miały ceny, dochodzące prawie połowę cen za zboże, to naturalnie umożliwiało pokrycie ewentualnych strat i dawało jeszcze zyski, gdy duża produkcya wobec panujących stosunków była możliwa.

W niedalekiej przyszłości trzeba się jednak liczyć z możliwością hiper-produkcyi ziemniaków. Na to musimy się zawczasu przygotować, aby nie dać się zaskoczyć niemożnością pozbycia tego produktu. Dzisiaj gorzelnie i suszarnie nie są nam potrzebne, bo wobec ogólnego braku środków spożywczych, ziemniaki musiały mieć ceny tak wysokie, że ich przerabiać nie potrzeba było. Jednak już w tym roku, po zasadzeniu ziemniaków, odczuwało się, że ceny w handlu prywatnym (naturalnie mam tu na myśli przeważnie chłopów i żydów) spadły znacznie. Cóż dopiero, gdyby wszyscy zachęceni korzystnemi cenami, jednostronnie zaczęli forsować uprawę ziemniaków. Dlatego umożliwić sobie należy puszczenie w ruch gorzelń, ewentualnie suszarń ziemniaków, zastępując krajanką owies dla koni, a także spasienie części ziemniaków inwentarzem, a w szczególności świńmi, które najlepiej płacą za ten produkt.

Pamiętać trzeba, że wschodnia Małopolska dostarczała zawsze bardzo dużych ilości okopowizn, a te trudne są do transportu na dalszy wywóz, szczególnie przy dzisiejszym stanie parku kolejowego liczyć na to nie można.

Jeżeli sprawdzą się dalej przewidywania, że cała wschodnia Małopolska do przyszłej wiosny nie będzie miała zupełnie nieużytków, to trzeba mieć nadzieję, że o ile naznaczone zostaną za zboże ceny, odpowiadające kosztom produkcyi, a umożliwiające pewien stosowny zysk, ustanie także orgia paskarstwa i nielegalnego obrotu zbożem, gdyż okaże się, że jest go poddostatkiem, a wtedy i chłop, chociaż niechętnie, odda swe zboże do magazynów rządowych.

Ze wzrostem produkcyi pójdzie niewątpliwie w parze i poprawa naszej waluty, co ustali także ceny ro-

bocizny i ułatwi uregulowanie i nabycie cen artykułów, potrzebnych w gospodarstwie.

Nie chcę twierdzić, że te optymistyczne zapatrywania moje sprawdzą się już prędko, bo od wykonanych całkowitych zasiewów do przeprowadzenia zbiorów i omłotów prawie rok upłynąć musi.

Sprowadzając to co powiedziałem do danych warunków, zaznaczyć muszę, że głównymi produktami były zawsze i pozostaną prawdopodobnie ziemniaki, a obok nich w rumoszach pszenica, które stosownie do warunków można więcej lub mniej forsować.

Odpowiednia selekcya skupionego materyału hodowlanego z dążeniem do podniesienia mleczności, racyonalny wychów cieląt, rozszerzenie na glinach sztucznych pastwisk, na których możliwy byłby wychów większej ilości młodzieży, a dalej powiększenie wydatków zbóż przez dobór odpowiednich warunkom gatunków, selekcya tychże i uszlachetnienie, oto zadania na przyszłość.

Z przemysłów rolnych, prócz gorzelń i suszarń ziemniaków, które mogą oddać u nas pierwszorzędne usługi, nietylko zastępując owies dla koni, ale także paszę skoncentrowaną dla bydła. Produkcyę ziemniaków, a nawet buraków, jak już wyżej powiedziałem, podnieść można w obecnych czasach znowu bardzo wysoko, czego dowody były przed wojną w stale wzrastającej produkcyi okopowych, które z cyfry około 700 wagonów ziemniaków wzrosły do 1100 wagonów, buraki zaś pastewne podniosły się poczwórnie.

O ile duża suszarnia zdołałaby przerobić całą ilość, pozostałą po pokryciu zapotrzebowania gorzelń, względnie konsumcyi, w takim razie nie byłoby obaw hiperprodukcyi.

Nie potrzebuję dodawać, jak kulturę ziemi zmienia duża produkcya okopowizn, szczególnie w tak lekkich ziemiach, jak ułatwia utrzymanie dużej ilości doborowego inwentarza użytkowego.

Nie mniej rentownem mógłby być przemysł młynarski. Duży, postępowy z wszelkiemi nowemi urządzeniami młyn parowy, poruszany prasowanym torfem, który obliczony byłby na przemiał zboża nietylko własnego, ale i obcego, mógłby oddać duże usługi nietylko przynosząc znaczne dochody, ale konkurując z innymi źle prowadzonymi młynami.

Przemysł powroźniczy, oparty o produkcyę konopi w torfach, mógłby pokrywać nietylko lokalne zapotrzebowanie, ale dostarczać na wywóz tak potrzebnych dzisiaj wyrobów powroźniczych, jak pasy, postronki i t. p.

Rozszerzenie w kierunku fabrycznej eksploatacyi torfu, dzisiejszej ręcznej produkcyi, mogłoby zaopatrywać w doskonały opał wszystkie urządzenia techniczne, uniezależniając od dowozu z zewnątrz.

Warunkiem powodzenia gospodarstwa dzisiejszego jest poza podniesieniem produkcyi i powiększeniem rentowności przez przeróbkę surowych produktów rolniczych, śmiała inicyatywa, rzutkość, szybka decyzya w uchwyceniu i przeprowadzeniu tego, co w danych warunkach będzie najkorzystniejszem, czy to będzie zakupno większej partyi bydła na opas, czy trzody chlewnej, czy puszczenie w ruch przedsiębiorstwa przemysłowo-rolniczego, czy obsiew lub obsadzenie większą ilością pewnego produktu, który najlepiej będzie się rentował, musi się jednak uchwycić i przeprowadzić w czyn pomysł nowy, odpowiadający zawsze danym stosunkom. Trzeba jednak prócz decyzyi dysponować odpowiednim kapitałem i bez obawy rzucić go w pewne przedsiębiorstwo. Bez ryzyka naturalnie obejść się tutaj nie może, jednak kto przewidywać potrafi trafnie, a zamiary swoje urzeczywistni szybko i sprytnie, ten tylko wygrać może w dzisiejszych czasach.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Prof. inż. *Stefan Biedrzycki*: **Maszyny i narzędzia rolnicze w mniejszem gospodarstwie rolnem.** Warszawa 1921. Z 107 ilustracyami. Str. 127. Cena 70 Mk.

Jako Nr. 11 wydawnictwa Ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych ukazała się broszurka pod powyższym tytułem. Autor zaznajamia w niej czytelnika z rodzajami i konstrukcyą maszyn i narzędzi, używanych przy uprawie roli, siewie, pielęgnacyi roślin, sprzęcie, omłocie, czyszczeniu ziarna, przyrządzaniu paszy, zwracając główną uwagę na ich pracę, znaczenie dla danej czynności oraz praktyczne zastosowanie, aby stały się wygodne w użyciu i jak najmniej zużywały energii ludzkiej, czy też zwierzęcej, czy też wreszcie silnikowej. W osobnych rozdziałach omawia p. B. wóz gospodarski i pługi silnikowe.

Główna wartość dziełka polega na znakomicie wyczutem niedomaganiu naszych gospodarstw na polu mechaniki rolniczej. Wszak nie brak przykładów, gdzie to nieraz maszyny, zaledwie się je sprowadziło, po „nieudałych" próbach wędrują do lamusa, skąd je dopiero po jakichś latach następca, obeznany dokładnie z przedmiotem, wydobywa na światło dzienne, odczyszcza z kurzu i używa do właściwego przeznaczenia. Przytoczony tu przykład nie jest wcale przesadą, to fakt, którego wprawdzie uogólniać nie można, ale i do sporadycznych zaliczać nie należy.

Broszura powyższa ma jeszcze i tę zaletę, że mimo zwięzłego ujęcia w niej przedmiotu, znajduje w niej czytelnik z największą łatwością to, nad czem nieraz trzeba godzinami ślęczeć i przewracać olbrzymie foliały, czytając przeróżne obszerne wywody, zanim się odszuka to, co w danym wypadku jest mu potrzebne. W podobny sposób przedstawił Autor na str. 43 i 51 sposób zakładania i znaczenie spółek maszynowych.

Książkę tę czyta się z prawdziwą przyjemnością, napisana jest stylem jasnym, jędrnym a przekonywującym, jest to prawdziwy podręcznik, którego nietylko właściciele mniejszych gospodarstw, ale także i większych, nie mniej uczniowie szkół rolniczych przy swych studyach winni stale używać. A właśnie pod tym względem budzą się pewne wątpliwości, ile że Autor przez nie dość szczęśliwie wybrany tytuł książki, już z góry skazał ją niejako do użytku tylko „w mniejszem gospodarstwie rolnem".

Z obowiązku sprawozdawcy wspomnieć także należy o drobnych usterkach, jakie się spotyka w tej cennej pod każdym względem pracy, a to szczególnie w tym celu, by w wydaniach następnyah mogły być usunięte. A więc przedewszystkiem czyby nie należało bodaj w nawiasie podawać, obok cali i t. p., miar metrycznych, zwłaszcza że mają przecież one wedle ustawy ostatecznie zastąpić miary dawne? Zaznaczam również uwagę, że właściwszą jest nazwa w i ą z a r k a, zamiast w i ą z a ł k a (podobnie jak żniwiarka, kosiarka, grabiarka i t. p), oraz że zamiast rozpowszechnionej, niestety, nazwy m ł o c a r n i a, należałoby używać poprawniejszej nazwy m ł o c a r k a, wyrazy bowiem kończące się na *rnia*, oznaczają miejsce, gdzie się jakaś czynność czy funkcya dokonywa, np. stolarnia, chmielarnia, krowiarnia i t. p.

Wojciech Chłopiński.

Wiadomości bieżące.

Z Sekretaryatu Towarzystwa Gospodarskiego. W sobotę 7 b. m. odbyło się w biurach Towarzystwa Gospodarskiego pożegnanie ustępującego sekretarza i dyrektora biur Towarzystwa, Dr Henryka P a w l i k o w s k i e g o, z urzędnikami. Dr. Pawli-

kowski, wybrany przez ostatnią Radę Ogólną członkiem Komitetu, a przez Komitet jednym z wiceprezesów Towarzystwa, sprawował jeszcze przez parę miesięcy funkcye sekretarza, dopóki nie nastąpił wybór i wprowadzenie w urzędowanie jego następcy.

Pożegnaniem tem zamyka się dziesięcioletni okres dziejów Towarzystwa, okres może najtrudniejszy, mimo to jednak pod względem rozwoju jeden z najświetniejszych. Tak szczęśliwe przebycie tego okresu przełomu i wojny było w pierwszym rzędzie zasługą Dr. Pawlikowskiego, który poświęcił Towarzystwu dziesięć lat niezmordowanej pracy, ożywionej wysoką inteligencyą i poczuciem obywatelskiem.

W żywej pamięci członków Towarzystwa są jeszcze te czasy, kiedy w latach przedwojennych Dr. Pawlikowski rozpoczął swoją czynność w Towarzystwie wzorowem zorganizowaniem Biura rachunkowości rolnej i Biura statystycznego Towarzystwa i gdy wkrótce potem brał żywy udział w rozpoczętej pracy reorganizacyi wszystkich biur Towarzystwa, w tworzeniu nowych, w organizowaniu placówek prowincyonalnych. Te początki nowego bujnego życia przerwała wojna, — wtedy Dr. Pawlikowski staje się duszą i właściwym kierownikiem zorganizowanego w Wiedniu Centralnego Wydziału Towarzystw rolniczych i nawiązuje tam stosunki, które wkrótce potem po powrocie do Lwowa pomogły mu do postawienia Towarzystwa Gospodarskiego jako pierwszej i niemal jedynej reprezentancyi interesów rolniczych kraju. Trudnoby dzisiaj zliczyć i ocenić wiele usług wśród najcięższych ówczesnych okoliczności oddało rolnikom i rolnictwu Towarzystwo Gospodarskie i jego ruchliwy, zawsze czynny sekretarz.

W tymsamym okresie udało się inicyatywie Dr. Pawlikowskiego i zaufaniu, które swoją pracą budził, położyć podwaliny pod finansową samodzielność Towarzystwa. Jego zasługą było kupno i rekonstrukcya gmachu Towarzystwa przy ul. Kopernika 20, pozyskanie dla celów Towarzystwa majątków Beńkowa Wisznia i Zagrobla, ofiarowanych wspaniałomyślnie przez hr. Felicyę Skarbkową i p. Wiktora Czarkowskiego, nabycie własnego domu w Stanisławowie, pozyskanie dogodnych źródeł kredytu, rozwój idącego ręka w rękę z Towarzystwem Banku rolniczego, tworzenie przez Towarzystwo i Bank spółek wytwórczych i t. p.

Nie mogąc z powodu niszczycielskiego działania wojny podtrzymać dotychczasowej akcyi Towarzystwa na polu hodowli i rolnictwa, ożywił ją na innych, dostępniejszych wówczas polach warzywnictwa i sadownictwa, hodowli drobiu i pasiecznictwa, pozyskując dla każdego z tych działów dzielnych fachowców i rozszerzając pracę Towarzystwa w tych działach, służących zwłaszcza mniejszej własności. Na tensam jednak okres przypada również silny rozwój Sekcyi leśnej Towarzystwa.

Zasługą Dr. Pawlikowskiego była także żywa działalność Towarzystwa na polu handlu rolniczego. Powstało za jego sekretaryatu przeszło 30 Spółek rolniczych oraz wiążący je w jedną całość Związek rewizyjny Spółek rolniczych przy Towarzystwie Gospodarskiem. Znanym jest rozwój wielu Spółek, a jednoczący je Związek funkcyonuje coraz sprawniej.

Koroną pracy miało być nadanie Towarzystwu Gospodarskiemu szerszych podstaw u dołu przez rewizyę statutu Towarzystwa. Dr. Pawlikowski był gorącym rzecznikiem tej reformy, stał się też projektodawcą i referentem nowego statutu, uchwalonego jednogłośnie przez ostatnią Radę Ogólną.

Takim jest plon pracy, na który Dr. Pawlikowski spoglądać może z poczuciem chlubnie spełnionego obowiązku, a członkowie Towarzystwa z wdzięcznością. Dobrą tradycyę obejmuje nowy sekretarz i dyrektor biur Twarzystwa, na którego Zarząd konstytuujący Towarzystwa pozyskał Dr. Maryana G u b r y n o w i c z a, radcę Prokuratoryi jeneralnej, zasłużonego wiceprezesa Tow. Szkoły Ludowej Małopolski wschodniej.

Delegat francuskiego Ministerstwa spraw zagranicznych w Małopolsce. Od szeregu dni objeżdża Polskę, a od ubiegłej niedzieli pozostaje już w granicach Małopolski prof. Jan D y b o w s k i, członek Akademii rolniczej, profesor Instytutu narodowego rolniczego w Paryżu, a celem jego podróży jest zaznajomienie się ze stanem rolnictwa i organizacyą nauki rolniczej w Polsce, oraz nawiązanie stosunków naszych gospodarstw nasiennych z gospodarstwami Francyi.

Prof. Dybowski przybył w niedzielę z Puław, gdzie przez dwa dni zwiedzał tamtejszy Instytut naukowy doświadczalny. Program jego podróży po Małopolsce, ułożony przez towarzysza jego podróży p. Bronisława J a n o w s k i e g o, inspektora okręgowego pomocy rolnej, obejmował zwiedzenie osobliwości Lwowa, a więc między innemi parku Stryjskiego, panoramy Racławickiej, Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, skąd przez Wysoki Zamek w towarzystwie jeszcze i rektora Politechniki Dra Stefana P a w l i k a udał się do Dublan, celem zwiedzenia tamtejszych państwowych zakładów naukowych rolniczych, a więc b. Akademii, od lat dwóch zaś Wydziału rolniczego Politechniki lwowskiej, Stacyi doświadczalnej chem. rolniczej i fermentacyjnej, gorzelni doświadczalnej, pól doświadczalnych, ogrodu botanicznego, folwarku i. t. p. Prof. Dybowski interesował się bardzo żywo wszystkiem i wyraził zdziwienie, że zakłady te, po zniszczeniu przez Ukraińców, zostały tak rychło doprowadzone do ładu i składu oraz do uruchomienia, a z żalem stwierdził dotkliwe straty, jakie dzicz niszcząca bezmyślnie dorobek kulturalny trzech pokoleń tamże spowodowała. W ogrodzie botanicznym zauważył prof. D. między innemi niezwykle rzadki okaz w Europie peonii syberyjskiej, o której przesłanie kłączy w swoim czasie upraszał dla ogrodu botanicznego w Paryżu. Późnym wieczorem wrócili uczestnicy wycieczki do Lwowa, gdzie odbyło się zebranie towarzyskie, na którem wymiana zdań i nawiązanie stosunków w swobodnej pogawędce się odbyło.

Prof. Dybowski zamieszkał u p. Jeneralnego Delegata, którego niesłychaną gościnność bardzo mile wspominał.

W poniedziałek wyjechał z p. Janowskim dla zwiedzenia zniszczonych zupełnie powiatów Małopolski nad Strypą i do Kałusza, a we wtorek wieczornym pociągiem udał się do Przeworska, celem zwiedzenia środowiska kultury rolnej w naszym kraju, skąd do Łańcuta dla zwiedzenia osobliwości i galeryi obrazów i t. d. w tamtejszym zamku. Dalszy program podróży obejmował Kraków, a więc Studym rolnicze i inne zakłady naukowe, nadto Bibliotekę Jagiellońską, Muzeum narodowe, Wawel i inne osobliwości nadwiślańskiego grodu. Miał zwiedzić także fermę doświadczalną w Mydlnikach, a wreszcie, na świat cały sławne, kopalnie soli w Wieliczce. Czy program tej dalszej podróży nie doznał jakich uzupełnień, nie wiemy.

Dobrze się stało, że delegatem Ministerstwa francuskiego był nasz rodak, władający wybornie językiem polskim, mimo, iż jest 30 lat profesorem w Instytucie paryskim; specyalnością prof. D. jest dział kolonii francuskich i gospodarstwa w tychże, po których to koloniach odbywał liczne podróże naukowe. Prof. Dybowski, człowiek wysokiej kultury, wytrawny znawca gospodarki w koloniach, opowiadał nam w drodze wiele bardzo zajmujących rzeczy, z których wybijała się bardzo umiejętnie i kulturalnie prowadzona administracya kolonii francuskich, odbijająca znacznie od administracyi innych państw europejskich, n. p. niemieckiej, belgijskiej, i nawet holenderskiej. Opowiadał nam również o tem, że na froncie francuskim znikło zupełnie z powierzchni ziemi cały szereg miast i miasteczek, tak, że nawet śladu z nich nie pozostało! Tak to naród niemiecki, chełpiący się niesieniem kultury, krzewił ją na francuskich niwach w latach ostatniej wojny...

Stefan Socha.

Kurs dla pracowników w stowarz. roln. handlowych. Związek rewizyjny Spółek handlowo-rolniczych we Lwowie urządza w dniu 20 czerwca b. r. 10-dniowy bezpłatny kurs informacyjny dla pracowników spółek oraz abituryentów szkół handlowych.

W program kursu wchodzą następujące wykłady: Stowarzyszenia rolnicze w Małopolsce i ich organizacya oraz działalność rolnicza, handlowa i oświatowa; Ustawa o stowarzyszeniach zarobkowo-gospodarczych, nowa ustawa o spółdzielniach; Spółdzielczość rolnicza, główne typy organizacyi spółdzielczej w rolnictwie, charakterystyka i rozwój spółdzielczości w Polsce; Spółki handlowo-rolnicze, mleczarskie, jajczarskie, zbytu bydła i trzody; Sklepy i składnice Kółek rolniczych; Centrale handlowe; Bank rolniczy i Związek ekonomiczny; Kasy Raiffaisena, Związki rewizyjne i patronaty; Handel zbożem, nawozami sztucznymi, paszą, i t. p.; Pszczelnictwo i ogrodnictwo (w zastosowaniu do handlu) oraz 18 godzinne ćwiczenia z rachunkowości używanej w Spółkach handlowo-rolniczych.

Zgłoszenia na kurs w Związku rewizyjnym Spółek handlowo-rolniczych we Lwowie, ul. Kopernika 20, III. p., w godzinach od 10—12.

Doroczne święto duńskiej kademii rolniczej i weterynaryjnej w Kopenhadze odbyło sie dnia 8 kwietnia przy współudziale króla, kilku ministrów oraz zaproszonych gości.

Z przedstawicieli zagranicznych zaproszeni byli posłowie tych państw, które posiadają studentów w Akademii, więc Szwecyi, Norwegii i Islandyi, a nadto poseł polski.

Dyrektor zakładu, prof. Ellinger, we wstępnem przemówieniu dał przegląd działalności zakładu w ubiegłym roku szkolnym, poczem, zwracając się specyalnie do posła polskiego, podniósł znaczenie ekspedycyi weterynarzy duńskich do Polski dla zwalczania księgosuszu i wyraził wdzięczność za gościnne przyjęcie, jakiego ekspedycya doznała w Polsce, oraz radość z zupełnego udania się tak doniosłego przedsiewzięcia. Przy tej sposobności nie szczędził mowca wyrazów sympatyi i hołdu dla narodu polskiego za jego bohaterską walkę w obronie cywilizacyi całego świata.

Przebieg księgosuszu w Polsce W ciągu lutego zlikwidowano zarazę księgosuszu w 36 miejscowościach, natomiast wykryto szereg nowych ognisk i skonstatowano zarazę w 19 miejscowościach.

Ogólna ilość miejscowości zapowietrzonych 119, z tego 16 miejscowości w Małopolsce po zlikwidowaniu zarazy znajdują się w okresie kontumacyi.

Ilość sztuk chorych 287, zabitych 261, padłych 43, wyzdrowiałych 21. Od początku wybuchu zarazy do 1/III 1921 r. zapowietrzonych księgosuszem było w Polsce 283 miejscowosci, z tego w 174 miejscowościach zarazę stłumiono. Chorych było 7271, zabito 3637, padło 2997.

W Małopolsce zaraza księgosuszu została zupełnie zlikwidowana.

Za cały czas było zapowietrzonych miejscowości 33, zachorowało 1065 sztuk bydła, z czego 518 zabito, 460 padło, 87 wyzdrowiało.

Wybitną pomoc przy zwalczaniu księgosuszu po raz drugi otrzymaliśmy ze strony Danii, delegat której, p. prof. Ellinger, przywiózł do Warszawy jako dar narodu duńskiego 11 kg środków dezynfekcyjnych oraz 3 samochody osobowe.

Dzięki tak wybitnej pomocy, walka z księgosuszem została znacznie ułatwioną.

Nadział ziemi na kresach dla żołnierzy wojsk polskich. W myśl ustawy sejmowej z dnia 17 grudnia 1920 o nadaniu ziemi żołnierzom wojsk polskich, mogą żołnierze otrzymywać ziemię, a to:

1) Żołnierze odznaczeni, inwalidzi i żołnierze-rolnicy;

2) Odznaczeni, inwalidzi i żołnierze nie rolnicy;

3) Ochotnicy, którzy odbyli służbę frontową przynajmniej przez przeciąg 4 miesięcy — rolnicy;

4) Ochotnicy, którzy odbyli służbę frontową — nie rolnicy;

5) Opłatnie mogą otrzymać żołnierze wszyscy inni rolnicy.

Pierwszeństwo w otrzymywaniu ziemi mają żołnierze już zdemobilizowani, którzy mogliby natychmiast osiąść na roli.

Zawiadamia się, że Ministerstwo spraw wojskowych zezwoliło dowództwom dywizyi przyjąć pewną ilość żołnierzy już zdemobilizowanych w stan wyżywienia, żołdu i umundurowania na równi z innymi czynnymi żołnierzami, a to celem wcielenia ich do kolumn dla osadnictwa.

Żołnierze ci winni jak najrychlej zgłosić się u referentów osadnictwa w swoich pułkach lub wprost w dowództwie dywizyi, gdzie otrzymają informacye co do wnoszenia podań o nadział ziemi, poczem zostaną wysłani do rejonu osadnictwa.

Reflektuje się jedynie na żołnierzy rolników, mających praktykę w gospodarstwie rolnem.

Zauważa się, że zgłoszenia się i udział obecny w pracach przy osadnictwie nie przesądzają prac komisyi kwalifikacyjnej dla nadania ziemi.

Z działalności Głównego urzędu ziemskiego. Główny urząd ziemski złożył do prezydyum Rady ministrów projekty ustaw: 1) o komasacyi gruntów i 2) o wykonaniu reformy rolnej — nowela wprowadzająca pewne uzupełnienia do ustawy z dnia 13 lipca 1920 r. — umożliwiające sprawniejsze i szybsze wykonanie reformy rolnej. Główny urząd ziemski podjął też łącznie z Ministerstwem rolnictwa i dóbr państw. oraz z Ministerstwem spraw wojskowych realizowanie ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r. o nadaniu ziemi żołnierzom. Akcya ta jest w toku i postępuje naprzód. Na Śląsku Cieszyńskim urzędy ziemskie prowadzą parcelacyę 5 folwarków dóbr kamery arcyksiążęcej. Ministerstwo rolnictwa i dóbr państw. przekazało Głównemu urzędowi ziemskiemu na rok 1921 do parcelacyi 530 objektów z pośród majątków państwowych o przestrzeni 136.123 morgów; prace parcelacyjne w nich są już rozpoczęte przez okręgowe urzędy ziemskie, które wykańczają równocześnie niezakończone roboty w 1920 roku, oraz prowadzą konieczne prace komasacyjne i nad likwidacyą serwitutów. Główny urząd ziemski wszczął dotąd i prowadzi już od szeregu miesięcy procedurę przymusowego wykupu 171 majątków prywatnych o obszarze 99.647 morgów. Dalsze operaty w sprawie przymusowego wykupu napływają z okręgów.

Wzmocniono też kontrolę urzędów ziemskich nad instytucyami upoważnionemi przez G. U. Z. do przeprowadzenia podziału ziemi.

Organizacya urzędów ziemskich jest już ukończona i ujednostajniona na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

Ze Związku hodowców koni ziemi przeworskiej otrzymaliśmy pismo, z którego podajemy uzupełniające naszą notatkę z ostatniego numeru *Rolnika* bliższe szczegóły.

Na pierwszem Walnem Zgromadzeniu Związku hodowców koni ziemi przeworskiej wybrany został przewodniczącym Związku przez aklamacyę inicyator tegoż ks. Dyonizy Węgrzynowicz z Krzeczowic, zaś zastępcą przewodniczącego poseł Jan Pieniążek. Do Wydziału weszli: J. Bielański, L. Dąbrowski, W. Motyka, J. Piestrak, T. Pieniążek, E. Romanowski, A. Szylar i J. Wańczycki. Związek ma na celu podniesienie hodowli koni głównie w kierunku produkcyi dla postępowego gospodarstwa potrzebnych koni roboczych, która zarazem dostarczać będzie armii zaprzęgów artyleryjskich. Prócz tego o ogiery, odpowiednie do tego typu klaczy, których w ziemi przeworskiej jest najwięcej, starać się będzie Związek o kilka ogierów lipicańskich, by ten dział hodowli nielicznie lecz znakomicie w powiecie przeworskim reprezentowany skonsolidować. Również hodowla koni pół krwi angielskiej, o ile tego zażąda dostateczna ilość członków Związku, zaniedbaną nie będzie.

Liczba członków wciąż wzrasta, już przewyższa cyfrę stupięćdziesięciu, przeważnie włościan, a wielu z nich z wkładką założycielską 1000 Mk. Klaczy do księgi stadnej wciągnięto już przeszło 200 sztuk.

Zebranie organizacyi nasienniczych. Zebranie zarządów Sekcyi centralnej do spraw nasiennictwa przy Nacz. Wydziale C. O. R. Sekcyi nasiennej C. T. R. i Związku zawodowego polskich hodowców nasion odbyło się dnia 15 kwietnia 1921 r. w Warszawie.

Na zebraniu powyższem, po omówieniu spraw bieżących i biurowych, dotyczących wszystkich tych organizacyi, przedyskutowano memoryał w sprawie nasion oryginalnych i ich traktowanie w najbliższym okresie siewnym, opracowany przez p. Aleksandra Janasza.

Memoryał ten zaaprobowano i przekazano Sekcyi centralnej dla przesłania władzom. W ważniejszych momentach memoryału podkreślić należy, iż opierając się na przedwojennych i wojennych doświadczeniach tak władz okupacyjnych jak i polskich, wysywa on, jako konieczny postulat, pozostawienie swobodnej produkcyi i sprzedaży zboża oryginalnego i zaprowadzenie możliwie najdalej idących ułatwień formalnych i przewozowych dla takich nasion.

Pozatem dłuższą dyskusyę wywołała sprawa wysłania przedstawiciela rządu polskiego do Kopenhagi na zjazd w sprawie oceny nasion, zwoływanej z inicyatywy rządu angielskiego dla uczczenia 50-lecia istnienia tej stacyi.

Podkreślono ważność tej sprawy dla kraju ze względu na 1) nasz ewentualny handel nasienny zagraniczny, 2) na uregulowanie tej sprawy uznano, że pożądany jest zjazd kierowników stacyi oceny nasion, sekcyi i instytucyi nasiennych, celem zastanowienia się nad postulatami i wytycznemi dla ewentualnego delegata rządowego i postanowiono zwrócić się do rządu z propozycyą zwołania takiego zjazdu w czasie najbliższym.

Trzecią poruszoną sprawą była organizacya kursów uzupełniających dla asystentów hodowli roślin i osób, interesujących się tą sprawą. Podkreślono ważność tych kursów, ich potrzebę w obecnych czasach. Program kursów zaakceptowano.

Ostrożnie z zakupnem koni. Chłopi ukraińscy, mieszkający przy linii granicznej, sprzedają swe konie z braku paszy mieszkańcom strefy neutralnej, którzy je z kolei sprzedają do Polski. Okazało się, że większość z tych koni chora jest na nosaciznę. Istnieją wszelkie dane, że ajenci bolszewiccy umyślnie sprzedają za bezcen zarażone konie do Polski.

Organizacya pomocy rolnej.

Dalszy kredyt na pomoc rolną. Uchwałą z dnia 18-go marca 1920 Sejm upoważnił rząd do wstawienia w budżecie Ministerstwa rolnictwa na rok 1921 kredytu nadzwyczajnego w wysokości trzech miliardów marek w celu podniesienia wytwórczości rolnej ze szczególnem uwzględnieniem obszarów, zniszczonych wskutek wojny, oraz gospodarstw nowopowstałych.

W szczególności kredyt powyższy przeznaczony został na zaopatrywanie w inwentarz żywy i martwy, tudzież nasiona. Przedmioty te mają być dostarczone za gotówkę lub na kredyt, udzielony na okres czasu nie dłuższy ponad 6 lat; przez pierwsze dwa lata nie podlega oprocentowaniu, w następnych zaś czterech oprocentowanie wynosi 6 od sta.

Ogłoszona w *Dzienniku ustaw* ustawa w tej sprawie zaznacza również, iż Ministerstwo roln. i dóbr państw. udzielać będzie krótkoterminowych pożyczek najdalej do końca 1921 r. i na procent 10 od sta związkom samorządowym, stowarzyszeniom i kooperatywom rolniczym oraz przedsiębiorstwom handlowym i przemysłowo-rolniczym, zajmującym się wytwarzaniem i dostarczaniem przedmiotów, potrzebnych dla rolnictwa.

Przyjmowaniem wpłat i dokonywaniem wypłat na zlecenie Ministerstwa rolnictwa zajmować się będzie Polski Państwowy Bank rolny. Podania o udzielenie pomocy rolnej wolne są od opłat stemplowych. Ściąganie należności odbywać się będzie trybem egzekucyi administracyjnej.

Rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy jest obecnie redagowane i ukaże się w najbliższych dniach, poczem ustawa będzie mogła wejść w życie

Ministerstwo rolnictwa akcyę na tem tle będzie prowadziło w identyczny jak dotychczas sposób, a zatem na terenie Małopolski wschodniej przez Inspektorat okręgowy pomocy rolnej we Lwowie i tegoż organa, a zatem powiatowe komitety pomocy rolnej i okręgowy Komitet pomocy rolnej we Lwowie.

Ramy dotychczasowych kredytów zostały w tem nowem rozporządzeniu znacznie rozszerzone, mianowicie wynoszą od 2.000 do 5.000 Mk na 1 morg użytku rolnego, podczas gdy wedle dawniejszych rozporządzeń ograniczone były wyłącznie tylko od 400 do 1.600 Mk na 1 morg użytku rolnego, pomoc ta zatem na tle tej ustawy będzie znacznie wydatniejsza.

Jednocześnie Ministerstwo rolnictwa osobną ustawą zostało upoważnione do pokrycia z powyższego funduszu trzech miliardów różnicy, jaka wyniknie pomiędzy kosztami zakupu zboża zagranicznego na zasiewy w 1921 r. a sumę, uzyskaną ze sprzedaży zboża siewnego rolnikom, korzystającym z pomocy rolnej.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Pytanie Nr 4. Upraszam uprzejmie o łaskawe wskazanie mi książki w języku polskim — a ewentualnie w języku niemieckim, zawierającej praktyczne wskazówki dla nowicyusza do prowadzenia 50 morgowego gospodarstwa o dobrej glebie na wschodzie.

Zarazem upraszam o wskazanie poradnika budowy zagrody, rozłożenia budynków, sadu i ogrodu.

Głosy Czytelników.

W sprawie tępienia wron.

W Nr 14 i 17 *Gazety rolniczej* warszawskiej ukazały się dwa artykuliki p. inż. Jana Lentza w sprawie tępienia wron, jako wielkich szkodników dla rolnictwa, szczególniej w zasiewach jarych. W pierwszym artykuliku wypowiada im bezwzględną zagładę, w drugim pozwala im żyć w mniejszych ilościach, bo i pożytek przynoszą.

Już przed światową wojną sprawa ta była poruszaną i było wiele zdań za i contra wronom, srokom, wróblom i t. d. Zależało to od tego, z jakiego punktu widzenia zapatrywano się na wrony, sroki i t. d. Rolnicy wołali: „niech żyją“, myśliwi: „niech zginą“, i zdanie myśliwych, zdaje się, przeważyło, boć prawie każdy rolnik to i myśliwy, i zabrano się do gruntownego tępienia tego ptactwa; sroka stała się już rzadkością, na wielką zgryzotę pań naszych, bo niema kto oznajmiać, że goście przyjadą, znikały też i bociany, bo ludzie zanadto się rozmnożyli i ciasno było.

Jako stary praktyk stanę w obronie tych, których Bóg stworzył planowo, dla niszczenia tych, którzy rolnictwu przynoszą nieobliczalne szkody, dla niszczenia przeróżnych owadów, strasznych szkodników, n. p. pędraków. Dawniej przy orce za każdym pługiem szły wrony i sroki i chciwie polowały na wszelkie owady i myszy, które pług wyorywał. Przyszły czasy, że ani wrony ani sroki nie widziałem, bo je wytępiono, robactwo rozmnożyło się szalenie, chrząszcze (*meloloma vulgaris)* pojawiały się w takich ilościach, że sady w wielu powiatach sterczały bez liści, jak opalone! Myszy objęły niepodzielną władzę nad niszczeniem plonów, którymi miał się kto inny żywić. Zdaje mi się, że w tej wielkiej machinie, którą Bóg stworzył, jeżeli chcemy jakie kółko usunąć, musimy je czemś innem zastąpić, n. p. wysoką kulturą roli, szeroką oświatą. Lud nasz bardzo jeszcze zacofany, nie zdaje sobie sprawy jasno, że tępiąc pędraki, chrząszcze, gąsienice, kapuśniaka szczególniej, ratowałby siebie i drugich, wobec takiej klęski staje bezradny i mówi: „wola Boża!“ Różnych sposobów próbowałem, by szczególniej przy kopaniu ziemniaków zechcieli ludzie tępić pędraki, objaśniałem, że z tego będą chrząszcze i znów będzie klęska, jedni nie dowierzali, inni spluwali i .. niech żyją pędraki.

Wrony, sroki nie żywią się ziarnem, chyba z wielkiej biedy, jak i ludzie podczas wojny jedli już i konicz młody, tak zachwalany przez Niemców, którzy znów woleli jeść wrony i sroki. Ptaki te żywią się głównie owadami, mięsem, a lubią też surowe jaja i to może najwięcej je obciąża, bo pozbawia tego największego swojego wroga, myśliwego, przyjemności polowania na kuropatwy, przepiórki i t. d., pozbawia smakoszów pieczystego.

Obserwowałem nieraz wrony i sroki gnieżdżące się w ogrodzie. Gdy im gniazda niszczono, mściły się po prostu, porywały kurczęta i kaczęta, a wtenczas wszystko skrupiło się na mnie nieszczęsnym, że nie morduję wron i srok! W jednym roku pozostawiłem wrony i sroki w spokoju — ani wrony, ani sroki nie robiły szkody.

Nie będę bronił bezwzględnie tych rzekomych szkodników dla rolnictwa, ale przeciw ich wytępieniu zawsze stanę okoniem, bo pierwej rolnictwo a potem myśliwstwo.

Wszak lud nasz tępi bezwzględnie kreta i jeża, bo pierwszy podjada korzonki i sypie kopce, a drugi w jesieni nabija na swoje kolce najpiękniejsze owoce, jakie spadną z drzewa, i unosi do jamy.

Szerokie tu pole mają szkoły ludowe, kursa, instruktorzy, inspektorowie rolnictwa do działania, do oświaty, w jaki sposób powinniśmy tępić robactwo, owady szkodliwe dla rolnictwa a potem dopiero, kiedyś,

można będzie to dziś niby szkodliwe ptactwo przerabiać na niemieckie pasztety. Nim to nastąpi, stawiam wniosek: „nie tępmy bezwzględnie naszych sprzymierzeńców w rolnictwie!

St. Zalasiński.

Rozmaitości.

Niemiecka produkcya spirytusu w r. 1919/20 wyniosła, według ogłoszonej obecnie urzędowej statystyki 615.851 hl. Z tego i z dawnego zapasu sprzedał monopol państwowy 68.361 hl po zwykłej cenie, a więc fabrykom perfum, aptekom, drogueryom i t. p., 821.081 hl po cenie zniżonej, jako denaturat, a zapas wyniósł przy końcu roku sprawozdawczego 140.754 hl. Są to najmniejsze ilości, jakie statystyka tego przemysłu w Niemczech od początku swego istnienia wykazała. W roku bowiem 1918/19 wyniosła produkcya 1,321.068 hl, a w r. 1913/14 — 3,844.340 hl; zeszłoroczna zatem produkcya stanowi 46·6, względnie 16% produkcyi z r. 1918/19 względnie 1913/14.

W produkcyi w r. 1919/20 wynosił udział gorzelni rolniczych 390.000 hl, podczas gdy w r. 1918/19 wyniósł jeszcze 815.685 hl. Wobec tego, że po odpadnięciu prowincyi polskich, kontyngent tych gorzelni wynosił 2·5 miliona hl, zatem produkcya tych gorzelni spadła w roku 1919/20 do 15·6% tego kontyngentu. Ten spadek produkcyi był spowodowany wielu czynnikami. Przedewszystkiem wchodzi tu w grę monopolowa ówczesna cena spirytusu 180 Mk za 100 l, która pokrywała zaledwie koszta produkcyi, czyli pozwalała przedsiębiorcom zamienić ziemniaki na wywar (*tous comme chez nous*); etatyzm w gospodarstwie rolnem i w regulowaniu obrotem ziemiopłodów był drugim hamulcem tego przemysłu, wobec czego przywóz spirytusu zagranicznego mimo to, czy może właśnie dlatego dorósł w roku 1919/20 do 120.000 hl; wkońcu bardzo ważną przeszkodą był brak węgla. Wogóle na ten ostatni brak skarżą się Niemcy bardzo, szczególnie w tak dogodnej dla skarg chwili, jak obecna, obwiniając o ten brak oczywiście koalicyę i jej przymusowe dostawy; gdyby jednak oddali celom produktywnym te ilości węgla, które używają do pokryjomych zbrojeń, to sprawa oczywiście przedstawiłaby się dla gorzelń znacznie lepiej.

W cyfrę produkcyi za rok 1919/20 włączone są już 16.815 hl t. j. 2·7% spirytusu, wytworzonego z drzewnika, z ługów pocelulozowych, karbidu i ciał innych, z których dotychczas w Niemczech spirytusu jeszcze nie otrzymywano.

W roku bieżącym t. j. 1920/21 położenie produkcyi spirytusu znacznie się w Niemczech poprawiło, a to wskutek dopuszczenia do przeróbki w gorzelniach kukurydzy pochodzenia amerykańskiego i to w ilościach potrzebnych aż do wyrobienia całego kontyngentu, jako też wskutek podwyższenia ceny odbioru spirytusu do 600 Mk w zasadzie łącznie z ustanowieniem pewnych nadwyżek za spirytus z kukurydzy. To też już w 1-ym kwartale r. 1920/21, t. j. w październiku, listopadzie i grudniu doszła produkcya do 229.084 hl.

Melasa z kampanii 1920/21 na Węgrzech została rozporządzeniem rządu rozdzielona w taki sposób, że poza zapotrzebowaniem jej producentów przeznaczono: 24.000 q dla użytku fabryk drożdży prasowanych, 26.000 q dla użytku pastewnego i t. p., a reszta zapasu dla przerobu na spirytus. Cena za 100 kg — 200 koron za melasę pastewną i przeznaczoną dla drożdżarń.

Zawiadomienia, Odezwy, Okólniki, Protokoły.

Obwieszczenie.

Zarząd Stadnin państwowych reflektuje na nabycie ogierków rocznych po ogierach i klaczach udowodnionego pochodzenia. Mający takie ogierki na sprzedaż winni zgłosić się najpóźniej do 1 czerwca b. r., podając ich rodowód, maść, odznaki, miarę wysokości prostą i taśmową, obwód w pasie i pod kolanem — w najcieńszych miejscach.

Zgłoszenia z podaniem dokładnem powiatu, miejscowości, poczty, telegrafu, odległości od najbliższej stacyi kolejowej, z wyraźnie napisanem imieniem i nazwiskiem właściciela i hodowcy, należy posłać pod adresem Komitetu Tow. Gospodarskiego (Inspektorat chowu koni) Lwów, ul. Kopernika 20.

Sprostowanie pomyłek.

W artykule »Prof. S. Moszczeńskiemu w odpowiedzi na artykuł...« (Nr 9 z 29/IV), wkradły się następujące błędy drukarskie:

Na str. 128, kolumna 2-ga, wiersz 25, jest: zaborcze, ma być: r o b o c z e; wiersz 30, jest: malarskich, ma być: m a s a r s k i c h.

Na str. 129, kolumna 1-sza, wiersz 23, jest: rutunek, ma być: r a b u n e k; wiersz 26, jest: oparcie, ma być: o p i e r a ć.

Nakładem Tow. Gospodarskiego. 313.1921. Z drukarni Zakładu Nar. im. Ossolińskich (E. Winiarza). Odpow. red.: Wojciech Chłopiński.